Podkładka na studiach

Pisząc maturę, miałam wizję swojej dalszej nauki – studia. Okazało się, że studia to nie czas zabaw, a brak czasu. I jak w takiej sytuacji myśleć o samorealizacji w ZHP?

Na przykładzie moich trudów i wątpliwości spróbuję przekonać Was, że – mimo braku czasu, chęci i motywacji – da się i warto otworzyć stopień instruktorski na pierwszym roku studiów.

Rezygnacja z czasu wolnego
Jedną z najsmutniejszych decyzji przy rozpoczynaniu studiów była rezygnacja z funkcji. Przyboczną byłam prawie 3 lata i dawało mi to ogromną satysfakcję. Ale, niestety, zajęcia trwały dłużej, niż przewidywałam. Chciałam również zrezygnować z otwierania stopnia instruktorskiego, ale coś mnie tknęło – nie mogę wycofać się ze wszystkiego! Studia nie polegają na tym, żeby porzucić wszystko inne. Dam radę. Nie mogę przecież dać się wciągnąć w wir nauki, bo długo nie wytrzymam. A nie sama jedna będę się wszystkim zajmować – mam mnóstwo ludzi obok siebie, którzy zawsze będą służyć dobrą radą. Kiedyś bałabym się do kogokolwiek napisać, że nie umiem czegoś, nie wiem czy nie mam czasu. Przekonałam się o tym, że ci wyżsi stopniem też są ludźmi, też przechodzili chwile słabości i dobrze to rozumieją. Więc nie ma się co bać, trzeba się tylko zawziąć i napisać.

Rozeznanie w czasie
Rozpisałam próbę z opiekunką, zaznaczając, że nie jestem pewna, czy w ogóle otworzę stopień. Jednak nabrałam tej pewności, gdy usłyszałam: „Otwieraj na studiach – jak znajdziesz pracę, będziesz miała jeszcze mniej czasu". Mimo wielu godzin na uczelni, bo w tym semestrze jest ich aż 540, doszłam do wniosku, że czas się znajdzie. Przemyślałam sobie dokładnie, ile dni w tygodniu mogłabym przeznaczyć na zajmowanie się przygotowywaniem zajęć czy pisaniem poradników. Okazało się, że czas będzie, musiałam jedynie zdać sobie z tego sprawę. W końcu nie jest to robienie co tydzień jednej rzeczy, a mam na to 2 lata. I jak na razie czas się znajduje, a podpisów pod wymaganiami przybywa. Wystarczy czasem siąść, przyłożyć się do napisania/zaplanowania czegoś, a potem idzie jak z płatka.

Tworzenie karty próby
Nie bójcie się dostosowywać wymagań w swojej karcie próby do tego, co robicie. Jeżeli dla Was ważnym osiągnięciem jest ukończenie I roku studiów – nie wahajcie się dopisać tego do próby. Ja tak zrobiłam. W końcu jest to krok na drodze do realizacji jednego z celów w moim życiu. Stopień nie ma być katorgą, tylko czymś dającym satysfakcję. Jeżeli chodzi o czas trwania – lepiej przewidzieć go za dużo, niż później się stresować: „Pozwolą mi przedłużyć próbę?". Ja wahałam się, czy wpisać maksymalny czas przewidziany na stopień. W końcu to zrobiłam i z drżącym sercem poszłam do Hufca. Od Komisji Stopni Instruktorskich usłyszałam: „W końcu ktoś, kto myśli realnie!".

Dobrym rozwiązaniem w moim przypadku było również wyznaczenie sobie ogólnego czasu, w jakim chciałam ukończyć dane wymaganie. Nie według dni, lecz miesięcy i lat. W dalszym ciągu nie jestem pewna, czy uda mi się dokładnie w tym czasie to osiągnąć, ale nie widzę problemu w przesunięciu realizacji o miesiąc, dwa czy pięć. Nie zgłosiłam tego przecież nikomu wyżej. Kolejna dobra rada – postarajcie się uwzględnić fakt, że przed sesją czasu wolnego jest najmniej, a na początku semestru – najwięcej. Zobaczycie, że okaże się to bardzo przydatne. W tej sytuacji będziecie wiedzieć, żeby nie umawiać się na organizowanie imprezy, spotkania i jednocześnie robienia warsztatów w połowie czerwca, bo podejrzewam,

że będziecie mieli inne ważne sprawy na głowie. Ale w moim przypadku wyjście na jakieś luźniejsze spotkanie bardzo obniża poziom stresu i daje chęci do pracy.

Męczenie opiekuna
Zawsze powtarzam, że opiekuna należy dobierać nie tylko według posiadanego stopnia, ale również według charakteru. Z moją opiekunką przed otwarciem stopnia spotkałam się chyba 10 razy – marudziłam, prowadziłam negocjacje o łatwiejsze wymagania, dzieliłam lęki. I nieraz usłyszałam, że panikuję i że nie pozwala mi rezygnować. Ta osoba jest dla mnie niezmiernie ważna – dzięki niej, nawet gdy miałam momenty załamania (a te zdarzają się każdemu), wiedziałam w końcu, że dam sobie radę. Po to jest opiekun, żeby pomagać, tłumaczyć. Moje pytania co do niektórych wymagań były tak podstawowe, że aż było mi wstyd. Ale pytać trzeba. Pamiętajcie – każdy robił coś pierwszy raz. Kiedyś Wy będziecie coś podstawowego tłumaczyli swoim podopiecznym. I oni też będą się wstydzili, nie wiedząc, że naprawdę nie ma czego.

A co z rodzicami?
Podejście rodziców do samorealizacji w harcerstwie jest różne. Często jest to problem dla instruktora. W pewnym wieku coraz bardziej docenia się opinię naszych rodziców, mają oni duży wpływ na nasze decyzje. Gdy podzieliłam się z moimi rodzicami dobrą nowiną, że chcę otworzyć stopień instruktorski, usłyszałam: „Zajmij się lepiej studiami, na takie głupoty nie trać czasu". Byłam na to przygotowana – Moi rodzice zawsze uważali, że harcerstwo to jest zabawa na czas wolny. Jaką mam dla Was radę w takiej sytuacji? Zachowajcie spokój i porozmawiajcie o tym, jak ważne jest to dla Was oraz jak wiele może Wam dać. Gdy moi rodzice usłyszeli, że po zamknięciu stopnia będę miała wiele przydatnych kursów, będę umiała rozliczać faktury oraz że będę sama prowadziła zajęcia nie tylko dla dzieci, ale również dorosłych osób, zmienili zdanie co do mojej decyzji. Zrozumieli, że zdobędę wiele umiejętności przydatnych w dorosłym życiu oraz przyszłym zawodzie. Podejrzewam, że większość rodziców, gdy opisze im się wymagania w „cywilny" sposób, zareagują podobnie.

Trudne momenty
Chyba każdy miewa momenty wahań i tzw. niechcieje. Szczególnie gęsto pojawiają się one w połowie zrealizowanych wymagań. Najgorszym „niechciejem" był dla mnie moment, w którym pierwszy raz czegoś nie zaliczyłam. Na szczęście nie był to egzamin, ale odechciało mi się wszystkiego. A do tego jeszcze trzeba było myśleć o pójściu na spotkanie KSI. A żeby tam pójść, trzeba mieć wszystkie wymagania dokładnie przemyślane, rozpisane i pewne. Musiałam pisać maile w różne miejsca, czy takie i takie wymaganie będzie możliwe do zrealizowania. I wierzcie mi, że wtedy miałam w głowie tylko jedno – skoro tyle się uczyłam i tak się starałam, a nie zdałam, to po co mam się starać ze stopniem? Pewnie na spotkaniu KSI dowiem się, że dałam za łatwe wymagania, że oczekują ode mnie Bóg wie czego. I, szczęśliwym trafem, namówiono mnie, żebym z kimś o tym porozmawiała. Okazało się, że nie ja pierwsza, nie ostatnia, że łatwo się nauczę na poprawkę, a stopnia nie ma co zostawiać, bo wymagania mam dobre. A jak jakieś trzeba będzie zmienić, to nie powiedzą mi, że jestem beznadziejna. I niczego mi nie narzucą sami, tylko skonsultują się ze mną. I rzeczywiście, poprawkę zaliczyłam, a KSI, choć dokonała lekkich modyfikacji, przedstawiła to w taki sposób, że wyszłam z Hufca nie zażenowana, a szczęśliwa. I wiem, że żałowałabym, gdybym nie zdecydowała się na otwarcie stopnia. I co chwilę miewam momenty lęku – na przykład, że minęło już tyle czasu od zrealizowania ostatniego wymagania, a ja dalej nie zajmuję się następnym. Ale wiem, że nie ma co panikować. Jeśli przyszedł taki czas, że nie ma czasu na nic, to nie znajdę go i na zajęcie się próbą. Niedługo będzie luźniejszy okres, zajmę się

wszystkim na spokojnie. Nie chodzi o to, żeby chodzić cały czas spiętym, bo ma się na barkach obowiązek. Robimy to głównie dla siebie.

A jak nie dam rady?
Zarówno przed otwarciem stopnia, jak i teraz, w trakcie jego realizacji, chodzi mi po głowie myśl – a co, jeśli nie zamknę go pozytywnie? Jak nie dam rady albo nie zdążę? Jest taka możliwość. Są harcerze, którzy nie zamykają stopni instruktorskich pozytywnie, jednak jest to mały odsetek otwierających. Zazwyczaj wszyscy i wszystko starają się pomóc w realizacji stopnia, gdy widzą, że osoba ma chęci. Jednakże gdyby wszystkie znaki na niebie i Ziemi wskazywały na to, że się nie uda, nie bójcie się przyznać. Sama usłyszałam, że to nic strasznego zamykać stopień negatywnie, że Komisja Stopni Instruktorskich oraz opiekun nie odczuwają wtedy złości czy wstydu, jedynie żal, że taka wspaniała osoba jak ja nie zdobędzie JESZCZE stopnia. Piszę „jeszcze", bo warto zawsze spróbować po raz drugi, kiedy czas i chęci się znajdą.

Mam nadzieję, że przedstawienie pokrótce mojej sytuacji wyklaruje Wam spojrzenie na drogę dojścia do podkładki pod Krzyżem. Pewnie wiedzieliście, że nie jest to droga usłana różami, ale nikt nie powiedział, że będzie nie wiadomo jak łatwo. Jest to jednak droga pełna satysfakcji, zarówno naszej własnej, jak i ludzi dookoła. Nie zapominajcie, że innym również zależy na tym, żebyście zamknęli stopień. Bycie instruktorem i realizowanie się w tym to wspaniała sprawa, i nie trzeba się tego bać!